N. 45

Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19¼.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

Lwów, dnia 9 Listopada, 1850.

O budowaniu z gliny niepalonej.

Mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę gospodarzy na budynki z gliny niepalonej, które jako tanie, łatwe do stawiania, ciepłe i suche na upowszechnienie zasługują. Mieszkając w cyrkule stryjskim, gdzie lasy najczęściej w mokrych gruntach nadzwyczaj nietrwały materyał dają i glina do wypalenia cegły mocnej nie zdatna; a widząc w sąsiedztwie budynki ekonomiczne z gliny ze słomą tratowanej stawiane, od lat kilkunastu zupełnie dobre; już drugi rok, jak budynki z tego materyału stawiam, i zupełnie z nich kontent jestem.

Budynki które stawiam z gliny ze słomą tratowanej, w tym się różnią od budynków przez ś. p. Izydora Pietruskiego w Lachowicach stawianych i w Tygodniku lwowskim rolniczo-przemysłowym z r. 1848 opisanych, że ja z gliny tratowanej robię cegły 18 cali długie, 9 cali szerokie a 6 cali wysokie i tą cegłą na fundamencie kamiennym, 1 łokieć szerokości mającym i nad powierzchnię ziemi o ¾ do 1 łokcia podniesionym na glinie muruję; żeby się zaś tynk trzymał, więc po glinie na której ma się cegła ustawiać żeby ściany uformować, cięnko bardzo słomą kłosiastą długą potrząsam tak, że końce słomy po za fundament wystają. Jak się na tym szychta cegieł ustawi, więc słomą po za fundamenta wystającą obwija się szychta cegieł, polewa się mocno gliną i stawiają się cegły; i w ten sposob murując każda szychta jest słomą obciągnięta; do której tynkując wapno bardzo się dobrze chwyta i mocno trzyma: przenoszę zaś robienie cegły z gliny tratowanej i murowanie nią nad ubijanie gliną tratowaną, gdyż pierwsze budynki są daleko kształtniejsze, i co do zgrabności swojej niczem od murowanych cegłą paloną nie różnią się, a przecie są tańsze. Za wyrobienie 1000 cegły 18 cali długiej, 9 cali szerokiej a 6 cali wysokiej, do której sami strycharze wożą sobie wodę, słomę i tę na kawałki od 5 do 8 cali długie przecinają, które do gliny razem z plewami dają, płacę 9 złr. w. w. i na wystawienie dwóch stajen: jednej 85 łokci długiej a 13 łokci z fundamentami szerokiej, zaś drugiej 60 łokci długiej a 20 łokci z fundamentami szerokiej, w których ściany (oprócz fundamentu i odsady, bo te z kamienia są) 2½ łokcia wysokie, 9500 sztuk takiej cegły wypotrzebowałem: co 85 złr. 30 kr. w. w. czyni; mularzom zaś z ich własnemi pomocnikami od murowania fundamentu z kamienia w ziemi rzecznego, na odsadzie zaś w połowie z łupanego w połowie z rzecznego; od sążnia wzdłuż, wszerz i wgłąb 4 złr. 30 kr. w. w., a za murowanie ściany z cegły wyż wzmiankowanej od sążnia długości i tyleż szerokości z pomocnikami, mularzami, razem z gzymsem i tynkowaniem, lecz to około stajen, 2 złr. 30 kr. w. w.; przy domie, ponieważ gzyms ładny i ściany szarowane jak zwyczajnie przy domach, od sążnia długości i tyleż szerokości 3 złr. 30 kr. w. w. płacę i mularzów razem z pomocnikami z państwa Rozdolskiego dostaję. Z dwóch przyczyn zasługują budynki z gliny niepalonej, przynajmniej niektóre w każdej wsi być zaprowadzone: 1od że są niedrogie, i jeżeli kamień jest na miejscu to glina niezawodnie będzie, więc prędko bardzo stawiane być mogą; po 2re familia włościańska sama może sobie bardzo łatwo cegłę robić i budynki stawiać z małą bardzo expensą, i będą nierównie zdrowsze, tańsze i cieplejsze mieli budynki tak dla siebie jak i dla bydła; niż grodzone z chrustu, jak to zwykle pomieszkania ich budowane są. Dodać muszę, jeżeli kto cegłą taką chce robić, najlepiej obok budynku stawiać się mającego, cegłę wyrabiać: bo ta zaraz pod ręką będzie, i nie trzeba jej wozić; cegła taka na wiosnę do 24 godzin o tyle przeschnie że ją podnieść można, po dwóch, trzech dobach jak tylko o tyle przeschła, że biorąc ją w ręce, nie łamie się, można nią murować: bo te cegły lepiej się łączą gdy są wilgotne, a w ścianie za parę dni zupełnie wysychają; robią się pod gołym niebem; gdyż ani od słońca i wiatru najmocniejszego nie pękają, nawet tygodniowa słota nic im nie szkodzi, tylko z wierzchu opłókana będzie cegła, a za najmniejszym powiewem wiatru przy pogodzie zupełnie sucha. Mrozy takiej cegły nie kruszą, umyślnie kazałem 1000 takich cegieł na gumnie, w miejscu otwartem, nie w stertę ale w kozły ustawić, jak to zwykle cegłę do przeschnięcia w cegielniach ustawia się i tylko wierzchnie cegły, żeby je ochronić od słoty lekko słomą nakryte były. W marcu kiedy już ciepły czas był, probowałem tej cegły w przytomności kilku sąsiadów a tak mocna była, że mularz mógł ją podług upodobania w różne formy krzesać i ani jedna mu się nie rozsypała.

Gdybym w którem miejscu nie jasno się wytłómaczył, przyjemnie mi będzie na każde zapytanie, lub uczyniony zarzut odpowiedzieć. *Piotr Romaszkan.*

O uprawie lnu.

Chociaż uprawa i wyrób lnu każdemu prawie z gospodarzy są wiadome, jednakże tak doskonałe urządzenie, jak się exekwuje w powiecie Wilkomirskim i przygranicznych (na Litwie) rzadko się gdzie przytrafia. Przeto mniej z tem obeznani, podług następujących prawideł zachować się powinni.

Uprawa roli pod len, i jego wyrabianie. Pod usiew lnu każdy grunt może być użytecznym, oprócz piasków i żwiru, a najlepszy w nowinach czyli trzebieżach; należy wszakże wybierać miejsca nieco niższe a przynajmniej przy płaszczyznach mierną wilgoć utrzymujące i unikać świeżego pognoju: ponieważ na takiej roli len obrasta zielskiem i potrzebuje plecia, a nawet wzrostu dobrego mieć nie może, najlepiej więc udaje się gdy na pierwszym pognoju usiewają rośliny okopowe, albo karmowe, poczem jęczmień, następnie zaś pszenica lub żyto, potem len: Można nawet i na poźniejszych pognojach usiewać, na których częstokroć nie traci wartości, chociaż być może cokolwiek nędzniejszy. Taki grunt na zimę przeorany, wiosną dwa razy orać należy, pilnując się aby nie nadto głęboko orać i po bronowaniu powtarzanem przed każdem oraniem, nie zostawiać grudy; przed samym zaś siewem należy lekko, a po siewie dobrze zabronować.

Sianie lnu: Siew lnu zaczyna się ostatnich dni maja, a kończy się do połowy czerwca; słowem gdy już ziemia będzie dobrze ogrzaną. Siew tego ziarna być powinien mierny, nie nadto gęsty i nienadto rzadki, uważając aby

na morgu litewskim nie więcej nad garncy 24 miary dawnej, komisyjną zwanej padło, na wyższym zaś gruncie gęściej się sieje. Siać najlepiej na ziemię wilgotną, byleby nie nadto mokrą: susza bowiem osobliwie zaraz po usiewie jest bardzo szkodliwą, jak równie gdy i deszcz zbytecznie przemoczy. Miałem doświadczenie razu jednego po zasiewie lnu na gruncie lekkim gdy deszcz zmoczył, i zaraz nastała posucha, ziemia pokryła się jakby skorupą tamującą wzrost lnu. Nie doczekawszy się wschodu, uważałem już len za zginiony, coby pewnie nastąpiło, gdybym przekonawszy się, że pod tą skorupą rostki były już puszczone, nie wziął się do środków zaradczych, to jest: zamierzyłem lekko przebronować; ale i tu lękając się abym kiełków nie połamał, umyśliłem kazać pieszo idącym robotnikom grabiami lekko ziemię poruszać dla skruszenia zeschłej warstwy. Środek ten chociaż z nakładem robotnika, ocalił od straty zasiew lnu i najlepszy otrzymałem urodzaj. Chcąc mieć siew zupełnie pewny, należy mieć siemie dobrze wyczyszczone z zielska i ziarn żółtych lub zielonkawych: te albowiem zachwaszczają ziemię i wzrostowi lnu przeszkadzają, tak dalece że i plewidło mało skutecznem bywa. W niektórych miejscach mają zwyczaj ziarno na usiew po dobrem oczyszczeniu konserwować, zmieszane z dobrze wysuszonemi plewami, co zabezpiecza od zmarznięcia, szczególnie gdy ziarno nie może być dokładnie wysuszonem w powietrzu, a mocnem sztucznem ciepłem suszyć je nie jest bezpiecznie: to bowiem utrudnia kiełkowanie. Tak przechowane siemie, na wiosnę przed siewem na nowo się oczyszcza, za pewność wzrostu takiego ziarna śmiało ręczyć można.

Wyrób lnu i urządzenie siemienia. Chcąc mieć dobre włókno, należy len wcześnie zrywać, wszakże gdy listki dolne z łodygi zaczynają opadać, wskazuje to porę zbioru, i wówczas traci się nieco ziarna, lecz len otrzymuje się najwyborniejszy. Chcąc zaś mieć nasienie pewne, opóźniać się z zerwaniem należy. I w tym celu zwracać trzeba uwagę na to, co więcej przynosi korzyści, wyprzedaż lnu, czy też samego siemienia.

Zerwanego tak lnu wcześniej lub poźniej, zaraz kosą bez rękojeści między dwa grube koły osadzoną odcinają się główki, i kto chce mniej tracić ziarna, też same główki na grzebieniach żelaznych lub szczotkach oczesać powinien; dla uniknienia kosztu na sporządzenie żelaznych grzebieni lub szczotek, można oczesywać na drewnianych grzebieniach, robionych z drzewa twardego i niekruchego, jako to dębu lub temu podobnego. Grzebienie te robią się z deszczułki cienkiej, na 4 do 6 cali szerokiej, której wierzch nazębia się a spód osadza się do kozła z bierwiona urządzonego. Grzebieni takich tyle się na koziołku osadza, ile potrzeba wymagać będzie podług ilości robotnika do takowej czynności przeznaczonego, i ten ostatni sposób do oczesywania z główek na czysto bez straty włókna uważam za najwłaściwszy. Główki te zakładają się w przepłot jedynie na ten przedmiot urządzony a różniący się od zwyczajnego: gdyż na główki lniane ma być gęstszy, z daszkiem słomianym, dla zabezpieczenia od wilgoci. Przepłot ten urządza się bez wielkiego zachodu z drzewa jodłowego gałęzistego, używanego na rzeszetnie, do których z boków przytwierdzają się żerdki; i na tych po nasłaniu słomy, rozkładają się główki do suszenia tym sposobem, jak się układa groch. Po należytem wysuszeniu, wymłaca się cepami zwyczajnemi, lecz w miejscach do wymłócenia takowych główek używają koni, pędząc one po rozesłanych główkach na tokowisku. Sposób ten tem jest lepszy że się dobrze wymłaca i rychlej się robota odbywa, przy mniejszej liczbie robotnika. Konie zaś, aby wyrzutami nie brudziły ziarna, mają z tyłu podwiązane fartuchy; co zaś do moczu, robotnicy strzegać powinni, aby w takim razie konia natychmiast na stronę prowadzić.

Zerwany len i w garście średniej wielkości wiązany składa się w snop czyli kul, do którego garści zwyczajnych wchodzi ośm lub mniej, i te razem związane idą do moczuły. Tu należy pamiętać, żeby len tego samego dnia po zerwaniu był moczony, a najdalej na drugi dzień: bo inaczej przez wystawienie na powietrze i operacyę słoneczną kolor włókna ulegnie zepsuciu. Dlatego odkładając moczenie na dzień następny, należy ustawiając kule ścierń wywracać do góry, a cienkie końce w dół. W takim razie najlepiej byłoby przetrzymać len w cieniu pod dachem, lecz przeto podwaja się robota przywożąc z pola i znowu do moczuły odwożąc. Inaczej bowiem zawsze się załatwia na miejscu tam gdzie się zbiera.

Moczenie lnu jest najdogodniejsze w wodzie stojącej, byleby czystej (nie mulistej), z której i włókno koronne otrzymuje się. W wodzie zaś biegącej, zupełnie moczyć nie należy: gdyż len traci i na wadze i na kolorze. W zatokach rzecznych (gdy innego miejsca nie ma) moczyć można, lecz pilności największej potrzeba, aby za wezbraniem wody nie spływał na wierzch, i nie obmywała go świeża woda; czego równie pilnować należy i na wodzie stojącej. W zamoczeniu, len należy dobrze nacisnąć, aby woda go całkiem zajęła. Czasu moczenia określić nie można: gdyż w porze zimnej dłużej, a w ciepłej krócej się moczy. Wyciągać zaś z moczuły wypada wtedy, gdy w cienkim końcu łodyga łatwo się łamie i włókno się oddziela. Gdy się to spostrzeże, len zaraz z wody wyciąga się i na łąkach lub ściernisku cienko się rozściela. Do wyleżenia się równie czasu ograniczyć nie można, lecz gdy włókno od łodygi odstaje, wtedy dopiero czas go zbierać. Wszelakoż wprzód można zrobić próbę, to jest: wziąść garść lnu, wysuszyć w cieple; a wtedy gdy się daje zupełnie wytrzeć i kostra z łatwością odpada zbierać, i w suchem miejscu do wytarcia go trzymać.

Do *wytarcia* lnu w tarkach czyli cierlicach, potrzeba go wprzódy w osieci (*suszarni*) lekko wypalonej (po wyjściu pary pierwszej, która gdy się zatrzyma jest najszkodliwszą) suszyć, a wtedy łatwo daje się wycierać: potem trzepaczką drewnianą wytrzepać. Wycieranie może się odbywać i w dniach mroźnych, trzepanie zaś najskuteczniej w czasie odwilży; bo w mrozie włókno ścina się i na znaczny upadek naraża. Trzepanie, jedni odbywają, przypierając do deski trzepaczką z jednej strony zaostrzoną, a inni trzymając garść lnu w ręku, używają trzepaczki obosiecznej i takie ułatwianie roboty, daleko jest pożyteczniejsze, tem bardziej, że kostrę lepiej oddziela i od upadku włókna zabezpiecza. Naostatek włókno szczotkami ręcznemi z pakuł oczyszcza się i w pundele każdy po 25 funtów, dwoma knotami czyli powrozami z tychże samych pakuł uwitemi mocno się wiąże; poczem końce oczesują się i ogładzają, szczotkami szerścianemi (*ze szczeci*) i żelaznemi ręcznemi. Do oczyszczenia lnu na towar po wytrzepaniu, używają się szczotki oprócz z szczeci, żelazne małe w kształcie grzebieni i drôciane pospolicie nazywane czochrami; któremi i po związaniu w pundele, jak wyżej powiedziałem, z kostry i pakuł oczyszczać należy.

Rozgatunkowanie lnu towarnego.

Korona pierwszej klasy: jak kupcy nazywają *Pik*, z gatunku lnu zupełnie białego bez najmniejszej odmiany. Włókno takie ma być mocne i każde dźbło oddzielające się tak, że prawie policzyć się daje; najbardziej zaś doskonale powinno być oczyszczone z kostry i pakuł. O takowy len komisanci hiszpańscy skwapliwie się ubiegają, i dość wysoko płacą.

Korona drugiej klasy: Włókno powinno być czyste i mocne tak w kolorze białym, jako też sinym i ciemnym, nawet zupełnie czarnym, byleby tylko len był moczony i

miał jednostajnie niemieszany kolor w każdej wiązce pundelowej. Taki len uważa się za wyrażoną koronę i po cenie mało co niższej od poprzedzającego gatunku przedaje się.

Brak: Do braku należy len z różnych kolorów, a głównie, nie oczyszczony z kostry i pakuł, i co więcej słabego włókna. Nawet biały mający końce rudawe, lub rdzę, ulega brakowi. Siny, ciemny z niedoczyszczenia i niemocnego włókna. Rudy oprócz innych wad, choćby i najlepsze miał przymioty, za to tylko, że jest rudy ulega brakowi. Różnokolorowy w jednej wiązce pundelowej także ulega brakowi; dlatego należy zwracać największą uwagę przy czyszczeniu iżby dobierać kolory, lubo ta praca więcej czasu zabiera robotnikowi, lecz zato sowicie wynagrodzi na dobroci towaru i na cenie.

Len niemoczony, tak nazwany *słaniec,* choćby też wszelkie miał przymioty dobrego lnu, należy do rzędu braku, który za granicą nie tak jest używany jak moczony. Powiadają, że z takiego lnu, płótno trudniejsze jest do wybielenia. W naszym kraju przeciwnie, byleby był mocny i miękki, prędzej do przędziwa przeznaczonym bywa. Za wszystkie gatunki lnu ulegającego brakowi, cena o trzecią część zmniejsza się w stosunku korony 2giej klasy.

Drejband: tak nazwany, wszystkie wady w sobie mający, a za najgłówniejszą uważa się, niemocność włókna. Taki mało jest popłatniejszy od zwyczajnych pakuł.

Siemie lniane też dzieli się na kilka gatunków, i tak: a) *Korona pierwszej klasy:* czyste i koloru złotawego. b) *Korona drugiej klasy:* czyste koloru nieco ciemnawego. c) *Brak:* ciemne, a chociażby i złotawe nie poczyszczone z zielska. d) *Drejband:* czyli jak pospólstwo nazywa go *turmą.* Takie jest zupełnie ciemne i z zielskiem. *Józef Dyrmont.*

O naukach rolnikom przyzwoitych.

(*Dokończenie.*)

Jeżeli tedy chłopi polscy w tych krótko tu opisanych dopiero a im najwłaściwszych naukach ćwiczyć się będą, pewnie się spodziewać należy, że nie tylko stan ich szczęśliwszy, ale nawet rolnictwo w kraju polepszone zostanie. Więcej nierównie dokaże pracą swoją ręka gospodarska, gdy umysł nią zawiadujący, przez takowe ćwiczenia stanie się sposobniejszym do poznania, mędrszym do zaradzenia sobie, odważniejszym do przedsięwzięcia, dowcipniejszym do wynalezienia i dostąpienia własnego pożytku. Raz powzięte z młodu potrzebnych rzeczy znajomości, coraz bardziej z latami będą się utwierdzać i przez własne doświadczenia objaśniać. Starsi młodszym staną się pewniejszymi do pokazania drogi i naśladowania przewodnikami. Inaczej natenczas ojciec dzieci, inaczej gospodarz czeladkę do gospodarstwa sposobić będzie, która to, iż tak powiemy, sukcesya nauki i biegłości w rzeczach wiejskich z rąk do rąk przechodząc, niezmierne gospodarstwu krajowemu przyniesie dostatki, ani gnusności i niesposobności dziadów żadnego podobieństwa nie zostawi w potomkach. Nie można zaś tego mówić bezpiecznie, żeby takowe najprościejsze nauki od pracy rolniczej włościan odraziły, albo od powinności stanu ich odciągnęły. To bowiem, jakem go opisał ćwiczenie w naukach służących samym chłopom, nie będzie ich uczyło jak między ludźmi szukać wyższej promocyi, ale jedynie tego, jak więcej w stodole zboża, więcej bydła mieć w oborze, jak dochód swój z rozchodem miarkować, jak zdrowie szanować i w słabości się ratować, jak nakoniec według boga i ludzi żyć przystojnie. Uczyć czytać i pisać po polsku, uczyć łatwiejszego, niżeli zwykli, sposobu rachowania, uczyć uprawiać, orać i zasiewać rolę, pokazać jak mają ogrody napełniać jarzynami i owocami, bydło karmić, paszy szukać dla niego, i lepiej niż przedtem z ziemi i jej płodów korzystać, nie jestże to jedno, co ich formować tym sposobem na dobrych, pilnych i znających się gospodarzów? Czyliż i teraz nie ten jest koniec starań naszych, nie ten cel zabiegów, gdy z wioski naszej większych coraz szukamy dochodów? Czyliż polepszając gospodarstwo przez poprawienie gospodarzów, mamy się obawiać gorszego losu dla nas samych i pól naszych? Bez wątpienia, nauki sposobiące wieśniakom rozum do doskonalszego na rolnictwie poznania się; nauki pokazujące im co bogu i ludziom są winni według własnego stanu; nauki zaprawujące ich serca z młodu do zamiłowania się w tem przezacnem rzemiośle; nauki naostatek, bardziej ich przywiązujące do tego stanu, w którym się porodzili, niżeli do inszego przez wzniecona chęć lepszego mienia, przez podany sposób szukania w nim pewniejszego pożytku; takowe mówię, nauki nie tylko im samym i fortunom szlacheckim szkodliwe być nie mogą, ale owszem koniecznie potrzebne i arcypożyteczne.

Ani nawet na ćwiczenie w takowych naukach nie trzeba szukać w dzieciach osobliwszego rozumu, albo wymagać czasu długiego. Ponieważ jeżeli się kto pilnie przypatrzy porządkowi wyrażonych powyżej nauk, uzna zapewne, że z pomiędzy wszystkich, trzy są tylko takie, które niejakiego w początkach samych wyciągają łamania, to jest: czytanie, pisanie i rachunki. Ta jednak trudność nie tak z strony uczniów, jako raczej z niesposobności uczących pochodząca, niezmiernie umniejszy się, gdy dobre w tej mierze xiążki w ręce uczniów i nauczycielów będą podane. Insze zaś nauki po tych pierwszych następujące, niczego więcej od dzieci nie wymagają, tylko uwagi w czytaniu i słuchaniu, a względem nauczycielów cierpliwości w powtarzaniu, usilności w przypominaniu; osobliwie kiedy takie tylko rzeczy w sobie zamykają, które pod zmysły podpadać zwykły najprościejszym ludziom, a których przykładami napełnione są wsie i pola. Nic ich w tem ćwiczeniu nie zatrudni, nic długo nie zabawi, ponieważ się tu najcięższe trzy rzeczy odejmą, które w inszej wyższej daleko edukacyi przynoszą trudność uczniom, pracę nauczycielom i długie czasu zmitrężenie, to jest: nie będą się uczyć rozmaitych języków, nie będą sobie łamać głowy nad szperaniem i rozbieraniem subtelności w myślach, nie będą nakoniec zatrudniać się nabyciem doskonałej wymowy, którąby umiała też myśli czy w mówieniu czyli w pisaniu odziewać i stroić w piękne słówka.

A. P.

Domowe lekarstwa na febrę zimną.

Wyczytawszy w n. 41 Pamiętnika gospodarskiego receptę na zimną febrę, zaleconą dla ludzi biednych, a że ja wiem z doświadczenia, że febra jest tej natury słabością, że jedno lekarstwo ogólnem być nie może, i to co jednemu pomoże, drugi zażyje bezskutecznie; dla tego łączę kilka lekarstw zalecających się łatwością zażycia, i zupełnie niekosztownych a przezemnie doświadczonych wiele razy.

1. Dla osób delikatnej komplexii pomaga piołun zwykły, utłuczony w moździerzu, namoczony przez półgodziny w okowicie 30stop. i przykładany w dniach wolnych od paroxyzmu do pulsów na obu rękach.

2. Moim dzieciom pomogło następujące lekarstwo: Wziąć dwa łóty kawy niepalonej, gotować w dwóch kubkach (od kawy) wody przez półgodziny, i ilość wygotowującej się wody w czasie tego półgodzinnego gotowania dolewać łyżeczką od kawy ubywającej wody, po półgodzinie odstawić i wieczór przed dniem paroxyzmowym dać wypić słabemu jeden kubek, a na drugi dzień przed paroxyzmem rano drugi kubek.

3. Między paroxyzmem zimnym a gorączką dać słabemu kwartę mleka gorącego wypić.

4. Bardzo skuteczne lekarstwo wiele razy przez moich służących doświadczone. Garść ($^{3}/_{4}$ kwaterki) siemienia konopnego utrzeć w misce i wsypać do kwarty piwa zwyczajnego, żeby się dobrze zagotowało, i dać wypić słabemu przed paroxyzmem.

5. Nastrugać kory wierzbowej i namoczyć na dobę w półkwarcie szumowej wódki, i przed paroxyzmem dawać po kieliszku niewielkim.

6. Nakoniec ludziom silnej konstytucyi pomaga: Dwie łyżki soli kuchennej upalić na patelni żeby zaczerwieniała, zgarnąć do kwaterki wody zimnej i dać wypić przed paroxyzmem. Przy każdem lekarstwie należy dietę zachować.

Chomiakówka, 23 października. *Waleryan Podlewski.*

Środek przeciwko zarazie morowej bydła.

1 funt koperwasu (*ferrum sulphuricum*), $^{1}/_{2}$ funta saletry, $^{1}/_{2}$ funta siarki pospolitej, $^{1}/_{2}$ funta kredy, 4 łóty kamfory, utłukszy wszystko, nalać 8 kwartami wody i codziennie każdej sztuce bydła, umaczawszy w tem kawał chleba dawać.

Gdyby już prawdziwa zaraza morowa miała panować między bydłem, natenczas daje się tego płynu, każdej sztuce dziennie po małej filiżance.

Uwaga. Porcya powyżej przepisana, jest obliczona na stado do 30 sztuk bydła.

Środek powyższy nadesłał redakcyi Ziemianina szanowny współpracownik obywatel Graeve z Karolowa. Przed kilkunastu laty już był go ogłosił przez pisma publiczne w Królestwie Polskiem. Okazał się on być nader skutecznym: wiele stad bydła uratował; teraz gdy zaraza znów się pokazała, i gdy o środku może tym zapomniano, posłał go pan Graeve wprost do Warszawy do biura namiestnika i nam go udzielił. Pospieszamy z jego ogłoszeniem na pożytek naszych czytelników.

Młocarnia przenośna Klimkiewicza.

Jest to machina na dwóch kołach najnowszego wynalazku angielskiego, przez panów Fritsche, Klimkiewicza i spółkę, w fabryce Maxymowieckiej w obw. stryjskim wykonana. Młocarnia ta była na dniu 18 września b. r. na folwarku w Zboiskach pode Lwowem w obecności Hr. Adama Sariusza Zamojskiego i Tytusa Dzieduszyckiego, PP. Ignacego Nikorowicza, Bonifacego Żędzianowskiego, Felixa Kochcickiego i wielu innych wypróbowana na pszenicy, życie i jęczmieniu i za zupełnie odpowiedną uznana, gdy na godzinę wymłócała bez wielkiej forsy cztery kopy snopa dobrej więzi. Exemplarz ten młocarni przeznaczony był do folwarku Oserdowskiego w obw. żołkiewskim, zkąd otrzymaliśmy na d. 19 października dokładniejszą o niej wiadomość, z której wyjmujemy następujący ustęp: „Przy próbie w Zboiskach u P. Nikorowicza musiało coś być niedobrze urządzonego: tam bowiem młócono na godzinę kóp *cztery*, a ja mojemi małemi roboczemi końmi, bez żadnego natężenia wymłóciłem w godzinę kóp *ośm.* Tu do mnie zjeżdżają się jak na odpust, żeby tę młocarnię oglądać, i tak wszystkich zajmuje, że fabryka będzie mieć z naszych stron bardzo wiele obstalunków. Jeden obywatel dawał mi za moją machinę 600. złr. i w dodatku młocarnię sprowadzoną z Polski od Bogusiewicza."

Redakcyi Pamiętnika przyrzekł P. Klimkiewicz przysłać dokładne opisanie i rysunek tej młocarni, które skoro nadejdą podamy do wiadomości naszych czytelników. Cena tej młocarni wraz z wozem wynosi 600, a bez wozu 500 złr. m k. (1 = 4 złp.) Na zaletę tej młocarni i to dodać należy, że nie wymaga osobnego budynku, ale w każdej stodole może być zastosowana, jako małą bardzo przestrzeń zajmująca. Ziomkowie powinni być wdzięczni Panu Klimkiewiczowi, który już tyle pożytecznych machin wykonał, za zrobienie tej młocarni przenośnej, podającej niezmierne ułatwienie w jednej z najcięższych robót gospodarskich.

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 26 października. Ani gazety, ani korespondencye donoszące o targu londyńskim z 21 b. m. nie przybyły do Gdańska. Wiemy jednak z telegraficznej depeszy, iż w cenach żadna nie nastąpiła tam zmiana,

Przeciwnie zaś wszystkie prowincyonalne targi, bez wyjątku się podniosły; w Liverpool nawet i Leeds, które przed tygodniem nadzwyczajnemi dowozami zdawały się zawalone, 1 do 2 szyl, notowano poprawy. Można wnosić, że i w Londynie ceny doszły do najniższego punktu, a skoro zagraniczne dowozy się zmniejszą, wartość pszenicy się podniesie.

W Hamburgu, w Holandyi i w Belgii handel zbożowy bardziej był ożywiony, we Francyi zaś stan rzeczy nie uległ zmianie.

Najważniejszą jednak wiadomością, jest poprawa cen w Ameryce. Spekulacya tam bardzo stała się czynną i export do Anglii się zatrzymał.

Gdańskie targi zupełnie są obumarłe. Najniższe tylko i najtańsze gatunki powoli z rąk do rąk przechodziły. W ciągu całego tygodnia sprzedano pszenicy ze statków 260 łasztów, a ze spichrza 103 łasztów; żyta 49 łasztów, oraz kilka drobnych partyj jęczmienia i grochu.

Żyto bardziej zwracało uwagę, i znaczna ilość wprost ze spichrzów poszła pod żagiel do Norwegii.

Za łaszt pszenicy ze statków płacono:					złp.	gr.	złp.	gr.
wagi holl.	od 126 do 128	od $367^{1}/_{2}$ do 380	korzec		27	20	28	17
	128 — 131	$382^{1}/_{2}$ — 404	«		28	22	30	8
żyta	120 — 123	— 220 — 224	«		16	16	16	21
jęczmienia	109 — 123	— 150 — 180	«		11	8	13	16
grochu		— 240 — 265	«		18	1	19	22

Drzewo okrągłe dobrą przynosi w Gdańsku cenę; partya w przecięciu trzydziestu kilku stóp długości, $13^{3}/_{4}$ cali grubości, została kupiona po 250 talarów.

W ogólności stan i obrot drzewnego handlu, we wszystkich gałęziach jest w pomyślniejszym peryodzie.

Wełna i w Hamburgu i w Anglii ma łatwy odbyt, a nawet z podwyższeniem cen znajdzie kupców.

W ostatnim tygodniu przeszło pod Toruniem 244 łasztów pszenicy, 6 łasztów siemienia lnianego, 6232 belek okrągłych, 1746 kantaków, 174 belek małych.

Wysokość wody w Toruniu pięć stóp 1 cal.

Kursa zamian. Londyn 3miesięczny $202^{1}/_{2}$, Hamburg $44^{7}/_{8}$. Amszterdam 101, Warszawa 8 dni 97.

Makowski Kendzior & C.

Bochnia, 28 października. Na przeszłym targu płacono korzec pszenicy zimowej 6 złr. 12 kr., żyta 4 złr. 30 kr., jęczmienia 3 złr. 12 kr., a browarnego po 4 złr.. owsa 2 złr., lepszego grubego 2 złr. 24 kr., kaszy jaglanej 7 złr. 30 kr., grochu okrągłego 7 złr., ziemniaków 1 złr 20 kr. m. k. Ziemniaki zrodziły się średnio, wydają bowiem dziesięć ziarn w ogóle, na glinkach i jałowych gruntach nierównie większe i piękniejsze są, niż na gnojonym i tłustym gruncie; lecz po wykopaniu i schowaniu ich do piwnic, okazuje się iż butwieć poczynają, a zatem na przechowanie długie n.e są zdatne. Okowitę ciągle ze Szlązka dowożą na propinacyę, garniec 30^{0} po 1 złr. 6 kr. m. k.

Lwów, 8 listopada. Korzec pszenicy 20 złr. 15 kr., korzec żyta 14 złr. 7 kr., jęczmienia 11 złr. 00 kr., owsa 6 złr. 22 kr., prosa 13 złr. hreczki 10 złr. 52 kr. grochu 12 złr., kartofli 4 złr. 22 kr. w. w.

Na targu dnia 4 b. m. było 378 sztuk wołów i 44 krów, pochodzących z okolicznych miasteczek. Na potrzebę miasta zakupiono 163 sztuk wołów płacąc za sztukę od 108 złr. 45 kr., do 156 złr. 15 kr. w. w. w miarę tego jak sztuka ważyć mogła od $11^{1}/_{2}$ do 15 kamieni mięsa i od 1 do $1^{3}/_{4}$ kamienia łoju.

Kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek pieniężnych był z dniem 30 września, 1850		1,852,864 złr. $37^{1}/_{4}$ kr.
Od 1 do 31 października b. r.		
włożyło 412 stron:	45,344 złr. 45 kr.	
zwrócono 501 stronom:	59,100 złr. $^{1}/_{4}$ kr.	
ubyło więc		13,755 złr. $15^{1}/_{4}$ kr.
Zatem d. 31 paździer. r. b. był ogół wkładek		1,839,109 złr. 22 kr.
Kapitał galicyjskiego instytutu ciemnych .		3,955 złr. $42^{2}/_{4}$ kr.
ogół		1,843,065 złr. $4^{2}/_{4}$ kr.
Na to miał zakład na d. 31 paździer. 1850		
na hypotekach	1,577,978 złr. 17 kr.	
funduszu ruchomego	372,318 złr. $38^{1}/_{4}$ kr.	
ogółem . .		1,950,296 złr. $55^{1}/_{4}$ kr.

W moc § 7 najwyższego patentu z dnia 29 października 1849 *dochód od wkładek w kasach oszczędności wolny jest od podatku.*

Nowe dzieło.

Dokładna i praktyczna książka podręczna o wszystkich częściach i odnogach gospodarstwa wiejskiego, dla gospodarzy i uczących się gospodarstwa, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeby uczniów gospodarstwa i początkujących gospodarzy przez Reinholda *Nobisa*, praktycznego gospodarza. Przełożona z niemieckiego przez X. F. A. E. Ł. i W. Ch, Z wielu wyobrażeniami w narysie. Leszno. 1850. Czcionkami i nakładem Ernesta Günthera. 8vo. Zeszyt I. str. 64, (każdy zeszyt po 27 kr. m. k.)

Redaktor i wydawca Stanisław Przyłęcki. *W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.*